

Śluby Wieczyste - Białystok, 16.06.2013 r.

Na początku pragnę wyrazić ogromną wdzięczność Panu Bogu, za łaski jakimi obdarzał mnie przez całe moje życie, za to, jak prowadził mnie w czasie całej mojej formacji zakonnej. To Jemu przede wszystkim zawdzięczam to, że mogłam z ogromną radością i wzruszeniem przeżywać Uroczystość Ślubów Wieczystych.

Do momentu powiedzenia na zawsze „TAK” Panu Jezusowi przygotowywałam się przez ostatnich dziewięć lat formacji, był to czas niezwykle bogaty i pełen nowych odkryć. Na tej drodze wspierało mnie wiele osób, wobec których odczuwam dziś ogromną wdzięczność.

Uroczysta Msza Święta, która odbyła się w parafii bł. Bolesławy Lament w Białymstoku, została poprzedzona błogosławieństwem rodziców w Sanktuarium Błogosławionej Bolesławy Lament przy ul. Stołecznej 5 w Białymstoku. Nasi rodzice czyniąc znak krzyża na czole jednocześnie błogosławią, przypieczętowują i w pełni akceptują nasz wybór, nasze oddanie się Chrystusowi na wyłączność. Bardzo wyraźnie dało się odczuć wzruszenie, podniosłość i radość jednocześnie.

Następnie o godz. 12.00. rozpoczęła się Msza Św. pod przewodnictwem Ks. Biskupa Henryka Ciereszki. Celebrowało ją również kilku zaproszonych przez nas kapłanów. Dla mnie bardzo przejmującym momentem był akt złożenia profesji, który uświadomił mi, że rzeczywiście, prawdziwie i na zawsze wiąże moje życie z Chrystusem. Klęcząc przed ołtarzem i wypowiadając słowa formuły profesji odniosłam wrażenie, że w tym momencie nic innego nie istnieje, tylko ja i Chrystus, który wsłuchuje się w wypowiedzane przeze mnie słowa. To było niezwykle.

Drugim, bardzo głęboko przeżywanym i ważnym momentem tej uroczystości była Litania do Wszystkich Świętych, w czasie której siostry składające śluby leżą krzyżem na ziemi. Dla mnie był to bardzo poruszający moment, gdyż odczułam jak całe niebo i ziemia modli się za nas, zarówno wszyscy przyzywani święci jak i wszyscy obecni w Kościele. Po powstaniu z ziemi widziałam wzruszenie na twarzach moich rodziców, a w sercu odczuwałam głęboki pokój i radość.

Nie sposób wyrazić wszystkich uczuć i przeżyć tego, tak ważnego dla mnie dnia. Chcę też, aby część z nich pozostała tylko między mną a Jezusem. Na koniec dodam tylko, że jeden z moich znajomych zapytał mnie po uroczystości, co właściwie zmienia to w moim życiu. Odpowiedziałam, że zewnątrz nic, wewnątrz natomiast zmieniło się coś, co bardzo trudno ubrać w słowa. Jezus, który był Kimś bardzo ważnym w moim życiu, teraz jest jakby „zrośnięty” z

moim życiem, tak jakby już nie było On i ja, ale My. Bogu niech będą za wszystko dzięki!

s. Maksymiliana
od Jezusa Miłosiernego



